



Brodatek był dość zwyczajnym elfem. W skrzaciej gromadce wyróżniała go jedynie jego broda. Była nieco dłuższa i fikuśnie zakręcona, stąd wzięło się jego imię. Czasem Brodatek spryskiwał ją sztucznym śniegiem i dla lepszego efektu posypywał białym brokatem, a następnie stawał przed lustrem, nadymał policzki i grubym głosem wołał: „Ho, ho, ho!”. Bo musicie wiedzieć, że Brodatek zazdrościł Mikołajowi jego pracy i marzył o rozdawaniu dzieciom prezentów. Zdarzało się, że inne elfy podśmiewały się z kolegi, który chciał pełnić funkcję Świętego, bo uważały, że Mikołaja nie sposób zastąpić. Cóż, może zresztą było w tym trochę prawdy...

– Ech... Tobie do dobrze, Mikołaju... – powiedział tęsknym głosem Brodatek.

– Tak? A dlaczego? – zapytał starszy pan.

– Masz taką przyjemną pracę, dużo odpoczywasz, rozdajesz dzieciom prezenty, wszyscy chcą cię spotkać, a w dodatku to ty zbierasz najwięcej podziękowań – wymieniał elf.

– Wiesz dobrze, mój drogi, że nigdy nie umniejszam waszej roli w przygotowaniach świątecznych – bronił się Mikołaj.



– Nie w tym rzecz. Ale przyznaj, jak często czytasz na tych karteczkach: „Proszę, podziękuj też swoim elfom” albo w listach: „Pozdrowienia dla słodkich elfów, twoich pomocników”? – użalał się Brodatek.

– Niezbyt często, muszę przyznać.

– No właśnie! Masz tak super, chciałbym się zamienić... – kontynuował smętnie skrzat.

Mikołaj podrapał się po głowie. Bardzo chciał pomóc swojemu małemu przyjacielowi w zrozumieniu, że pochopne ocenianie bywa zgubne. Sam doskonale wiedział, że Brodatek wpadł w pewną pułapkę – porównywania się z innymi i twierdzenia, że wszyscy mają fajniejsze życie. To jedna z najbardziej niebezpiecznych pułapek, bo nie pozwala się cieszyć własnymi zaletami i sukcesami.

Święty zerknął w kalendarz – do Bożego Narodzenia pozostał ponad miesiąc. Mieli trochę czasu, zanim trzeba będzie wyruszyć z upominkami do dzieci...

– Może to dobry moment, żeby... – zastanawiał się na głos, pocierając brodę. – Tak, tak... To chyba niezły pomysł...

– Jaki pomysł? O czym mówisz? – dociekał Brodatek.

– Może w tym roku powinienem zrobić sobie przedświąteczne wakacje? Mógłbym jutro wyjechać, a ciebie, przyjacielu, mianować moim zastępcą – powiedział uroczyście staruszek.

– Mnie?! – Elf aż podskoczył z wrażenia.

– Właśnie tak. Na czas mojego wyjazdu zostajesz nowym Świętym Mikołajem! A ja powinienem teraz poszukać walizki...



Brodatek stał w osłupieniu i odprowadzał wzrokiem wychodzącego staruszka. Nie mógł uwierzyć w to, co właśnie usłyszał.



Jeszcze tylko ostatnie zerknięcie na własne odbicie, delikatne przygładzenie brody, otrzepanie jej z nadmiaru brokatu – i już Brodatek był gotowy. Dumnym krokiem wkroczył do pomieszczenia, w którym znajdowały się pozostałe elfy, by oznajmić im wolę Mikołaja.

– Moi drodzy – powiedział tubalnym głosem, zupełnie nieprzy-
stającym do chudziutkiego ciała. – Mikołaj udał się na zasłużone

wakacje, a swoim zastępcą mianował właśnie mnie – dodał dumnie, kłaniając się w pas i oczekując braw.

Zamiast tego doczekał się kolejnych pytań:

- Jak to wakacje?
- Miesiąc przed świętami?
- Dlaczego właśnie Brodatek?
- Co my teraz zrobimy?
- Kto zjadł moje ciasteczko z cytrynowym lukrem?

Elfy się przekrzykiwały, więc w pomieszczeniu szybko zapano-
wał chaos. Brodatek rozglądał się wokół, spanikowany. „Co robić?
Jak przywołać wszystkich do porządku?” – zastanawiał się gorącz-
kowo. „Co robił w takich sytuacjach Mikołaj?” – myślał, ale nic nie
przychodziło mu do głowy.

Niespodziewanie ratunek przyszedł ze strony Rozumka:

- Dobra, halo, moi drodzy, skupmy się! Czyli teraz
za wszystko odpowiada Brodatek – rzucił elf.
- Tak, tak. Święty pewnie niedługo wróci... – dodał
inny skrzat.

– Uff... – Brodatek odetchnął z ulgą.

Wtedy po raz pierwszy przemknęło mu przez głowę,
że może jednak życie Mikołaja nie polega tylko na
rozdawaniu prezentów i słuchaniu podziękowań.
Szybko jednak odsunął od siebie tę myśl.
W końcu teraz mogło być już tylko lepiej...

